

Małgorzata Wiśniewska – Koszela

ZŁOTE
MYŚLI

Szkolny start dziecka

A close-up photograph of a young boy with short, light brown hair and round, gold-rimmed glasses. He is smiling warmly at the camera while looking down at an open book he is holding. He is wearing a light blue sweater over a white collared shirt. The background is a soft, out-of-focus grey.

**Przygotuj siebie i dziecko
do szkolnej przygody!**

Niniejszy **darmowy** ebook zawiera fragment
pełnej wersji pod tytułem:

„Szkolny start dziecka”

Aby przeczytać informacje o pełnej wersji, [kliknij tutaj](#)

Darmowa publikacja dostarczona przez
[Wydawnictwo Złote Myśli sp z.o.o](#)

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z [regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli](#).

© Copyright for Polish edition by [ZloteMysli.pl](#)

Data: 15.01.2008

Tytuł: Szkolny start dziecka (fragment utworu)

Autor: Małgorzata Wiśniewska-Koszela

Projekt okładki: Marzena Osuchowicz

Korekta: Anna Popis-Witkowska, Sylwia Fortuna

Skład: Anna Popis-Witkowska

Internetowe Wydawnictwo Złote Myśli Sp. z o.o.

ul. Daszyńskiego 5

44-100 Gliwice

WWW: [www. ZloteMysli.pl](http://www.ZloteMysli.pl)

EMAIL: kontakt@zlotemysli.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

1. BĄDŹ OPTYMISTĄ!.....	5
2. PRAWDY I MITY	
O WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ SZKOLE	7
Co w szkole zmieniło się na plus?	10
3. WYBIERZ DOBRĄ SZKOLĘ	
DLA SWOJEGO DZIECKA!	11
Na co warto zwrócić uwagę?	12
Szkola publiczna,	
a może społeczna lub prywatna?	13
4. JAK TO JEST Z TYM OCENIANIEM	
W KLASACH MŁODSZYCH?	15
5. O RYWALIZACJI I SUKCESACH	19
6. NASTAW SIĘ	
NA ROZWIĄZYWANIE PROBLEMÓW!	21
7. NAUCZ DZIECKO,	
ŻE JEST WSPANIAŁĄ, WARTOŚCIOWĄ OSOBĄ	25
Jak pomóc dziecku	
w razie trudności w nauce?	27
8. JESZCZE O INTELIGENCJI EMOCJONALNEJ	31
Jak wdrażać do samokontroli?	38
9. JAKI JEST SIEDMIOLATEK?	42
10. DUŻE PROBLEMY MAŁYCH LUDZI,	
CZYLI PARĘ SŁÓW O ZŁYM ZACHOWANIU	45
Dlaczego życie dziecka	
wcale nie jest beztroskie?	45
11. PRZEMOC W SZKOLE.	
JAK NA NIĄ REAGOWAĆ?	48
Jak rozmawiać o przemocy	
i uczyć mądrego na nią reagowania?	51
12. W JAKI SPOSÓB UCZĄ SIĘ DZIECI	
I JAK IM W TYM POMAGAĆ?	58
13. DLACZEGO ZDARZA SIĘ,	
ŻE TRUDNOŚCI W NAUCE	
SĄ NIE DO POKONANIA?.....	60
Co to jest analizator?	60
W jaki sposób mogą się przejawiać	
trudności w nauce?	62
14. DLACZEGO LATERALIZACJA	
TEŻ JEST WAŻNA?	66
15. KILKA SŁÓW O GOTOWOŚCI SZKOLNEJ	68
16. KAŻDE DZIECKO JEST UZDOLNIONE,	
CZYLI O INTELIGENCJACH WIELORAKICH	70
17. CO TO SĄ MNEMOTECHNIKI?	73
18. CZEMU SŁUŻY „GIMNASTYKA MÓZGU”?	81
19. NIE BÓJ SIĘ SZKOŁY!	83

<u>20. POMAGAJ DZIECKU, ALE TEŻ UCZ JE SAMODZIELNOŚCI!</u>	<u>98</u>
<u>Jak uczyć dziecko samodzielności?</u>	<u>99</u>
<u>21. NAUCZ DZIECKO UNIKANIA ZAGROŻEŃ!</u>	<u>101</u>
<u>Jak czynić to w praktyce?</u>	<u>101</u>
<u>22. KILKA POZYTYWNYCH MYŚLI NA POŻEGNANIE</u>	<u>108</u>

2. Prawdy i mity o współczesnej polskiej szkole

O polskiej szkole mogę w zasadzie napisać długą powieść. Jako nauczycielka z ponad dwudziestoletnim stażem pracy – znam ją od kuchni. Jako matka trzech synów o dość dużej rozpiętości wieku – poznałam także jej różne oblicza. Dla celów praktycznych skupię się na informacjach i rozważaniach najbardziej aktualnych, dosłownie z ostatniej chwili.

Szkoła zgodnie ze swymi założeniami jest instytucją, która powinna uczyć i wychowywać dzieci. Jeżeli jednak sądzisz, że Twoje dziecko zostanie w niej w jakiś magiczny sposób ulepszone, to głęboko się mylisz. Znaczące korzyści wychowawcze daje ona jedynie dzieciom, które do momentu przekroczenia jej progów nie były prawie w ogóle wychowywane. W dobrze funkcjonującej klasie ulegną one stopniowej socjalizacji.

Dziecko wychowywane normalnie ma w szkole stuprocentową szansę na zetknięcie się z hałasem, tłokiem, przemocą, toksycznymi osobami i złym wpływem tych osób. Na pewno mitem jest, że istnieją szkoły bez przemocy, chociaż niektóre nawet zdobywają takie certyfikaty. Pomimo wysiłków nauczycieli – szkoła nie jest najbezpieczniejszym miejscem na Ziemi.

Nie jest przecież odizolowana od przemocy panującej w niektórych domach, na podwórkach, w społecznościach lokalnych. Przemoc ta doskonale przenika na jej grunt. Pomijam tu celowo niekorzystny wpływ środków masowego przekazu, ponieważ zaobserwowałam, że jest on raczej marginalny.

Jeżeli Twoje dziecko jest dobrze wychowane, to nie licz na to, że w szkole jeszcze się poprawi. Raczej skup swoje wysiłki na zabezpieczeniu go, na ile to możliwe, przed toksycznym wpływem środowiska szkolnego. Jak o to zadbać? O tym powiem w następnych rozdziałach. Dość dziwnym zjawiskiem jest to, że niektórzy nauczyciele oczekują, aby rodzice wychowywali dzieci na terenie szkoły pod swoją nieobecność. Świadczą o tym absurdalne uwagi typu „syn rozmawiał na lekcji”, a nawet monolog: „Klasa bardzo źle się zachowuje. Co państwo na to?”. Słyszając takie słowa, wypowiadane z żalem i złością, jako matka jestem kompletnie zdezorientowana. Nie wiem, czy powinnam organizować proces lekcyjny, uspokajać uczniów, a może budować autorytet nauczycieli.

Szkoła jest na szczęście także miejscem, gdzie Twoje dziecko wejdzie w dużą grupę rówieśniczą i ustali w niej swoją pozycję, będzie doskonaliło umiejętność nawiązywania i utrzymywania kontaktu z innymi ludźmi, jest miejscem świetnej zabawy, wycieczek, radości i pierwszych przyjaźni. Nic dziwnego, że większość z nas wspomina swoje lata szkolne z sentymentem.

Szkoła ma także nauczać. Dopóki jednak dzieci będą odrabiały prace domowe, a rodzice będą zmuszeni, by tak bardzo się w to angażować, moim zdaniem szkoła w zasadzie będzie tylko koordynować i kontrolować proces nauczania, który w znacznym stopniu przebiega w domu. Ileż razy słyszy się utyskiwania nauczycieli, że dziecko nie jest dopilnowane przez rodziców, że powinni mu więcej pomagać, nie mówiąc już o powszechności korepetycji. Dzieje się tak dlatego, że odchudzenie programów właściwie nigdy nie nastąpiło, natomiast zmniejszono znacząco liczbę godzin dydaktycznych. Nauczyciele mają co prawda możliwość wyboru programu i podręczników, jednak moim zdaniem wybór ten w tej chwili ogranicza się do złych lub gorszych. Powszechność różnych rankingów i konkurencja pomiędzy

szkołami wymusza nastawienie na tzw. efekty, czyli wysokie wyniki testów kompetencji, dużą liczbę olimpijczyków czy też laureatów międzyszkolnych konkursów. W praktyce wygląda to tak, że szkoły starają się pracować głównie na pokaz. Podobną sytuację stwarza droga awansu zawodowego każdego z nauczycieli, trwająca około dziesięciu lat, rozpoczynająca się od stopnia stażysty, poprzez nauczyciela kontraktowego i mianowanego, kończąca się na nauczycielu dyplomowanym. W okresie tym nauczyciel musi się wykazać szczególnymi osiągnięciami. Nic więc dziwnego, że szkoła w procesie dydaktycznym tak dalece podpira się rodzicami, ponieważ piętrząca się ilość obowiązującej dokumentacji, w nieskończoność rosnące wymagania i presja są nie do udźwignięcia. Powoduje to także nastawienie na pracę przede wszystkim z uczniami zdolnymi, a ci mniej zdolni stają się niepotrzebnym balastem, bo przecież mogą obniżyć wyniki. Szkoła ma co prawda obowiązek pomocy uczniom z problemami w nauce, ale – ze względu na bardzo ograniczoną liczbę godzin przeznaczonych na terapię pedagogiczną – pomoc ta jest znowu spychana na rodziców.

Bardzo niepokojącym faktem jest ograniczanie liczby godzin przeznaczonych na zajęcia artystyczne czy techniczne. Jeżeli dzieci uczą się informatyki, to dzieje się to kosztem techniki. Występuje więc tendencja, i to już od klas najmłodszych, do kładzenia nacisku na zajęcia umysłowe – kosztem manualnych. Jak powiedziała moja koleżanka po fachu, dzieci nie malują na testach kompetencji, tylko czytają, piszą, liczą i wykazują się wiedzą. Nie bierzemy tylko pod uwagę tego, że zajęcia manualne mają ogromny wpływ na rozwój mózgu dziecka, wymagają także złożonych procesów myślowych, co z kolei przekłada się na osiągnięcia w nauce, bardzo ściśle pojmowane.

Innym niekorzystnym zjawiskiem we współczesnej polskiej szkole jest łączenie kilku specjalności nauczycielskich w jednej osobie. Mam tu oczywiście na myśli nauczycieli przedmiotowców. Znakomici pla-

stycy prawie z dnia na dzień stają się nauczycielami techniki, informatyki itd. Doskonali geografowie uczą przyrody. Nie zawsze jednak mają do tego predyspozycje, a nawet na to ochotę.

Moim zdaniem – niepokojącym zjawiskiem, stanowiącym specyfikę polskiej szkoły, jest ciągle obniżanie wieku uczniów w stosunku do wymagań edukacyjnych. Osobiście osiągnęłam sprawność biegłego czytania, tak jak większość moich rówieśników, w (o zgrozo!) klasie piątej. Nie przeszkodziło mi to w niczym. Dzisiaj powinien umiejętność tę osiągnąć uczeń mniej więcej w klasie drugiej. W niektórych krajach dziecko może liczyć na konkretach do dwunastego roku życia, a o dysleksji nikt nawet nie słyszał, ponieważ deficyty są korygowane w sposób naturalny. W Holandii litery wprowadza się średnio trzy lata. Jest możliwość malowania ich, wyklejania, wyśpiewywania głosek. Nie powoduje to jakiegoś застоju cywilizacyjnego. No, ale trudno, żyjemy tu, gdzie żyjemy. Mądrzejsi mają rację.

Co w szkole zmieniło się na plus?

Masz obecnie prawo wyboru szkoły i nauczyciela swojego dziecka. Rodzice stopniowo mają coraz większy wpływ na pracę szkół, stają się ich współgospodarzami. Zmniejszyła się liczebność klas. Wyposażenie szkół jest coraz bogatsze. Nauczyciele są lepiej wykształceni i przygotowani do pracy w zawodzie, kształcą się też ustawicznie, nie zawsze jednak idzie to w parze z ich predyspozycjami psychicznymi i rzeczywistymi umiejętnościami zawodowymi.

Jak więc wynika z powyższych rozważań – nieuniknione jest to, że pójdziesz razem ze swoim dzieckiem do szkoły, w której nikomu nie jest łatwo. Mogę Cię jednak pocieszyć: ponieważ to Ty jesteś jej klientem, od Twoich wymagań i zdrowego rozsądku z pewnością będzie zależało oblicze szkoły. Do dzieła!

3. Wybierz dobrą szkołę dla swojego dziecka!

W obecnej dobie w naszym kraju szkoły konkurują między sobą o pozyskanie jak największej liczby uczniów. Umożliwia to rodzicom, zresztą zgodnie z jego prawami, dokonanie wyboru najlepszej jego zdaniem placówki. Czy w praktyce jest to jednak łatwe? Czym kierować się, dokonując tak odpowiedzialnego wyboru?

Nigdy nie zapomnę opowieści mojej koleżanki, która odwiedziła cieszącą się znakomitą opinią i szczycącą bardzo wysokim poziomem nauczania szkołę integracyjną znajdującą się w pobliżu miejsca zamieszkania jej rodziny. Obiegowe opinie krążące o szkole były potwierdzane przez publikowane w lokalnej prasie wysokie wyniki testów kompetencji szóstoklasistów. Kobieta śledziła te wyniki i to ją ostatecznie przekonało do umieszczenia synka w tej właśnie szkole. Zanim jednak to nastąpiło, odwiedziła placówkę i została zaproszona na rozmowę przez panią dyrektor. Pani dyrektor zapytała, czy jej syn jest zdrowy. Otrzymała twierdzącą odpowiedź i wówczas zainteresowała ją, czy będą z nim jakieś problemy, szczególnie w nauce. Zaznaczyła przy tym, że jej szkoła ma wystarczająco wiele kłopotów z dziećmi niepełnosprawnymi.

Koleżanka poczuła się bardzo niepewnie, ale odpowiedziała, że chłopiec jest zdolny. Tego dnia jednak nie zapisała go do tej szkoły. Nie zapisała go do niej nigdy. Ogarnęły ją wątpliwości. Tak naprawdę nie miała pewności, czy jej syn będzie uczniem doskonałym. Zastanawiała się też, co z nim będzie, jeżeli pojawią się problemy. Po pewnym czasie dotarło do niej, skąd wziął się tak wysoki poziom nauczania

w tej szkole i że naprawdę polega on na doborze uczniów, a niekoniecznie wysokiej jakości pracy nauczycieli.

Historia ta podaje w wątpliwość opinię, że szkoła dobra to ta o najwyższych wynikach nauczania. Z pewnością nie jest nią jednak również szkoła, której wyniki są niskie.

4. Jak to jest z tym ocenianiem w klasach młodszych?

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 kwietnia 1999 roku wprowadzone zostało do klas I–III szkół podstawowych ocenianie opisowe uczniów.

Od początku budziło ono spore kontrowersje zarówno wśród nauczycieli, jak też rodziców.

Załoženiami oceniania opisowego, zresztą bardzo szczytnymi, było: dawanie dziecku i rodzicowi informacji o poziomie wiedzy i umiejętności dziecka oraz o jego rozwoju społeczno-emocjonalnym, z uwzględnieniem indywidualnych możliwości oraz wkładu pracy.

Tu jednak natychmiast cisną się pytania:

- Dlaczego w takim razie nie indywidualizuje się testów kompetencji przeznaczonych dla uczniów I–III, nie bierze się w nich zupełnie pod uwagę ani możliwości poszczególnych dzieci, ani ich wkładu pracy?
- Co dalej z tą indywidualizacją w klasach IV–VI?
- Czy zawarte na świadectwie krótkie informacje o uczniu rzeczywiście dają tak bogatą wiedzę o jego postępach rodzicom, którzy nie znają dogłębnie wymagań programowych?
- Czego ze świadectwa dowiaduje się o sobie uczeń, skoro zrozumienie oceny wymaga w zasadzie specjalistycznej wiedzy?
- W jaki sposób nauczyciel ma w takim razie opracować kryteria oceniania?

- Czemu wreszcie służyć ma plan wynikowy, skoro nauczyciel zobowiązany jest zawrzeć w nim szczegółowy wykaz efektów kształcenia, czyli wyników uczenia się ucznia?

Ocenianie opisowe miało też za zadanie stwarzanie silnej motywacji do nauki, absolutnie nie mogło pełnić roli nagrody ani kary. Rzeczywiście, uczeń nie mógł się poczuć ukarany ogólnikowymi stwierdzeniami, że „byłoby miło, gdyby...”, co znakomicie poprawiało wszystkim humor, ale czy stwarzało jakąkolwiek motywację? Za to mógł być ukarany kubłem zimnej wody w klasie IV. Również jego rodzice mieli uzasadnione pretensje, bo dopiero w czwartym roku nauki dowiadawali się, że ich dziecko wcale nie jest dobrym uczniem. Także ten naprawdę dobry i bardzo dobry wiele stracił, bo stwierdzenie faktów nie jest na pewno nagrodą. Dopełnię absurdu, jeśli stwierdzę, że tak jest po dzień dzisiejszy. W większości szkół, aby nieco złagodzić ten absurd, wprowadzono cząstkowe, tradycyjne oceny. Dzięki nim i rodzice, i uczniowie nie ulegają pełnej dezorientacji.

Moim zdaniem ocena opisowa jest konieczna i sensowna w szkołach specjalnych, zwłaszcza w stosunku do dzieci głębiej upośledzonych umysłowo, ponieważ jest ich w klasie kilkoro, rzeczywiście pracę z każdym z nich planuje się indywidualnie, a osiągnięcia dziecka zupełnie nie podlegają porównaniu z postępami innych uczniów lub z przyjętymi standardami.

Jak bardzo oceny opisowe mogą być dziwne w szkołach ogólnodostępnych – przedstawię na przykładzie autentycznego świadectwa ucznia klasy drugiej, którego w ten sposób oceniła doświadczona, dyplomowana nauczycielka o wysokich kwalifikacjach.

Zachowanie: Jest koleżeński, samodzielny i zamknięty w sobie. Potrafi być niesystematyczny. Cechuje go punktualność i zdyscyplinowanie. Przestrzega norm społecznych i klasowych. Potrafi współ-

działać w grupie. Obowiązki i zadania podejmuje chętnie, ale na prośbę nauczyciela. Zdarza mu się nie przygotować do zajęć. Zadania wykonuje dokładnie, ale powoli. Zawsze kończy rozpoczętą pracę. Kulturalnie zwraca się do kolegów i osób dorosłych. Nie przyznaje się do błędów. Na przejawy zła i agresji reaguje prawidłowo.

Czytając tę ocenę, można mieć trochę wątpliwości. Już w pierwszym zdaniu pojawia się dziwne określenie – „zamknięty w sobie”. Docho-
dzimy natychmiast do wniosku, że pani zaczyna właśnie oceniać oso-
bowość dziecka, która nie podlega ocenie. Ludzie rodzą się ekstra-
wertykami i w związku z tym są otwarci i rozmowni lub introwerty-
kami i są zamknięci w sobie. Która cecha jest lepsza, pozostaje kwe-
stią gustu. Drugie zdanie i kolejny kwiatek. „Potrafi być niesystema-
tyczny”. A któż nie potrafi? Nie jest to trudna sztuka. W dalszej czę-
ści opisu nauczycielka podejmuje się oceny temperamentu chłopca.
„Zadania wykonuje dokładnie, samodzielnie, ale powoli”. Najwyraż-
niej jest flegmatykiem, a to też jest wrodzone. A może byłoby lepiej,
gdyby pracował niedokładnie, ale szybko? Lub jeszcze inaczej? Naj-
większe jednak zdziwienie budzi we mnie przedostatnie zdanie: „Nie
przyznaje się do błędów”. Zupełnie nie rozumiem, o co chodzi.

Teraz kolej na ocenę pt. „Obowiązkowe zajęcia edukacyjne”.

*Wypowiada się niechętnie i krótkimi zdaniami. Podczas rozmowy
jest bierny i ma trudności z wyrażaniem własnego zdania. Posiada
wystarczający zasób słownictwa. Udziela odpowiedzi tylko na za-
słyszane pytanie. Słuchając wypowiedzi innych, rozumie je. Czyta
tekst, zniekształcając wyrazy, w wolnym tempie, często bez zrozu-
mienia. Pisze w dobrym tempie i ładnie. Odwzorowuje tekst, popeł-
niając błędy. W pisaniu ze słuchu i pamięci popełnia błędy. Pozna-
ne zasady ortograficzne zna i stosuje. Myli poznane części mowy.
Zapisuje i odczytuje liczby do 1000. Dodaje i odejmuje w zakresie*

stu w pamięci, wolno, ale bezbłędnie. Mnoży w zakresie stu i dzieli w zakresie trzydziestu w pamięci, wolno i popełniając błędy w obliczeniach. Proste zadania tekstowe rozwiązuje samodzielnie. Dobrze orientuje się w środowisku społeczno-przyrodniczym. Prace plastyczne i techniczne wykonuje chętnie, starannie i poszukuje oryginalnych rozwiązań. Zachowuje ład, porządek oraz bezpieczeństwo w miejscu pracy. Poznane piosenki śpiewa niechętnie. Wykazuje przeciętny poziom sprawności ruchowej. Opanował podstawowe umiejętności z zakresu nauki pływania.

Ocena ta zawiera pewne sprzeczności, które mnie osobiście nieco rozbawiły. Świetne jest zdanie: „Udziela odpowiedzi tylko na zasłyszane pytanie”. Czy powinien odpowiadać na pytania, których nie słyszy? Ma czytać w myślach innych? To ci dopiero wymagania.

Bardzo dziwne jest, że „poznane zasady ortograficzne zna i stosuje”, a równocześnie „w pisaniu ze słuchu i pamięci popełnia błędy”. Jak więc jest z tym stosowaniem? A może zna jakieś nieprawidłowe zasady?

Proszę mi uwierzyć, że zacytowana przeze mnie ocena opisowa nie jest ani najgorszą, ani najdziwniejszą spośród tych, które czytałam. Zwykle nie wzbudzają one większych emocji u rodziców uczniów, najczęściej są niespójne, mało zrozumiałe, czasami wzbudzają uśmiech lub zdziwienie, prawie nigdy nie wywołują radości czy też złości.

Jedno jest więc pewne – czytając świadectwo swojego dziecka, nie zdenerwujesz się, a może nawet nieco się ubawisz. Za to należą się brawa pomysłodawcom i ministrowi.

7. Naucz dziecko, że jest wspaniałą, wartościową osobą

Zastanów się, czy z prawdziwą radością, bez cienia skrepowania i wstydu przyjmujesz pochwały, komplementy, zaszczyty. Jeżeli tak, to Twoi rodzice i nauczyciele wpoili Ci, że jesteś wspaniałą, wartościową osobą. I chwala im za to. Jeżeli jednak nie potrafisz prawdziwie cieszyć się z sukcesów, starasz się umniejszyć to, co w Tobie dobre, to zdarzyło się tak nieszczęśliwie w Twoim dzieciństwie, że nauczono Cię tylko stosowania wobec samego siebie wysokich wymagań, natomiast odebrano prawo do radości i satysfakcji z osiągnięć. Uważasz, że na nie nie zasługujesz. Dlaczego tak się stało? Jako dziecko przyzwyczaileś się do ciągłej krytyki własnej osoby. Wydaje się normalne, że dziecko można bezkarnie krytykować, ponieważ często jest niepoprawne, niezręczne, słabo przewidujące. Nie zdajemy sobie tylko sprawy z tego, że dzieci znacznie mniej od nas umieją, mają nieduże doświadczenie, za to czują dokładnie tak samo.

Bardzo bolesne dla dziecka jest słuchanie o swoich problemach i niedoskonałościach, opowiadanie o nich innym osobom w jego obecności, nawet członkom rodziny.

Poniżamy także dziecko, przyzwalając na krytykowanie go przez innych.

Byłam kiedyś świadkiem bardzo interesującego zdarzenia.

Na przystanku autobusowym stała wśród wielu osób matka z chłopcem, dziesięcioletnim z wyglądu. Zaczęła z nią rozmawiać pewna starsza pani. Rozmowa początkowo była zupełnie niewinna. W koń-

cu starsza pani zapytała matkę chłopca, dlaczego jest grubawy, czy ma aż taki apetyt. Chłopiec poczerwieniał na twarzy, a jego matka zapytała, nie okazując emocji:

– Czemu pani mnie nie zapyta, jakie są powody mojej otyłości? Czy uważa pani, że dziecku można sprawić każdą przykrość? Potem narzekamy na dzisiejszą młodzież. A kto ma ją uczyć kultury?

Starsza pani – zdegustowana, a może nawet zawstydzona – nie odpowiedziała na żadne z pytań, odsunęła się.

Zauważyłam, że większość świadków tego zdarzenia popatrzyła na matkę pulchnego chłopca z uznaniem. Tak spojrzałam na nią również ja.

Bardzo przykrym przeżyciem dla każdego dziecka jest słuchanie niekorzystnych, często niesprawiedliwych i krzywdzących porównań swojej osoby z inną. Nawet jeśli jego kolega lub koleżanka osiągnęli od niego w danej chwili znacznie więcej, odnieśli sukces, to nie znaczy, że i ono nie może wkrótce zabłysnąć. Dzieci często same z żalem i zazdrością porównują się do rówieśników. Najkorzystniej im wtedy uświadomić, że każdy człowiek jest inny i wcale nie oznacza to, że jeden jest lepszy, a drugi gorszy.

Napisałam kiedyś wierszyk, który bardzo ułatwia zrozumienie tego problemu.

Każdy z nas

*Podziwiamy Andrzeja,
bo najszybciej biega.
Ania nie lubi sportu,
za to pięknie śpiewa.*

*Zosia ładnie rysuje,
Wojtek pisze bezbłędnie,
Staszek hoduje rybki,
Asi kwiatek nie zwiędnie.
Każdy z nas jest najlepszy!
Każdy coś super umie!
Uczymy się codziennie
dokładnie to rozumieć.*

Czy więc sukces to tylko osiągnięcie szkolne? A może także interesujące hobby, coś, o czym można opowiedzieć i pochwalić się innym? Przecież każdy ma potrzebę robienia tego, co dla niego jest interesujące i w czym jest dobry.

Często nam się zdarza, nawet nieświadomie, okazywać dziecku niechęć i niezadowolenie.

Dezaprobatę możemy wyrażać nie tylko przy pomocy słów. Duża rzesza niezadowolonych rodziców staje się wobec swych pociech chłodna uczuciowo, prawie z nimi nie rozmawia, nie głaszcze, nie przytula, wymyśla różne kary, na przykład zakazuje oglądania telewizji, nadmiernie obarcza obowiązkami domowymi. Potem dziwi się, dlaczego dzieci milczą, kłamią, oszukują, chodzą na wagary, a nieco starsze szukają pocieszenia w grupie rówieśniczej, często przy pomocy alkoholu czy narkotyków.

16. Każde dziecko jest uzdolnione, czyli o inteligencjach wielorakich

Profesor Uniwersytetu w Harvardzie, Howard Gardner, opracował powszechnie obecnie uznaną teorię, według której każdy z nas ma wiele wrodzonych umiejętności i zdolności, co dowodzi istnienia i funkcjonowania różnych rodzajów inteligencji.

Zgodnie z tą teorią każdy człowiek jest zdolny, niewielu jest ludzi wszechstronnych.

Profesor podważył znaczenie tzw. ilorazu inteligencji, udowadniając, że nie ma on decydującego znaczenia w karierze życiowej. Wyodrębnił osiem rodzajów inteligencji, które wzajemnie przenikając się i dominując jedna nad drugą, czynią z każdego człowieka istotę niepowtarzalną. Są to:

- inteligencja językowa,
- inteligencja logiczna lub matematyczna,
- inteligencja wizualno-przestrzenna,
- inteligencja muzyczna,
- inteligencja ruchowa,
- inteligencja interpersonalna (społeczna),
- inteligencja intrapersonalna (refleksyjna),
- inteligencja przyrodnicza.

Inteligencja językowa to umiejętność porozumiewania się za pomocą słów, czytania i pisania. Dzieci, u których ona przeważa, uwielbiają rozmawiać i słuchać, z dużą łatwością piszą i zapamiętują słowa. Warto je zachęcać do pisania opowiadań, listów, pamiętników.

Inteligencja logiczna lub matematyczna umożliwia sprawne rozumowanie i liczenie. Dzieci z jej przewagą uwielbiają zagadki matematyczne i wykorzystanie matematyki w praktycznym życiu. Jeżeli Twoje dziecko jest właśnie takie – jak najczęściej powierzaj mu różne obliczenia, potrzebne np. przy kupowaniu, dzieleniu pomiędzy osoby różnych rzeczy itp.

Przeważająca ilość szkół na całym świecie skupia się tak naprawdę na rozwijaniu u dzieci dwóch pierwszych rodzajów inteligencji, to one są oceniane i premiowane. W dużo gorszej sytuacji znajdują się więc uczniowie o przewadze pozostałych rodzajów. Rodzice powinni więc uczynić wszystko, aby tę przewagę pozytywnie wykorzystać i rozwijać, równocześnie kompensując niedobory w zakresie inteligencji językowej i logiczno-matematycznej.

Wspaniałe możliwości rozwojowe, często niedoceniane przez szkołę, mają na przykład dzieci z przewagą inteligencji wizualno-przestrzennej. To one posiadają umiejętność malowania, rysowania, robienia artystycznych fotografii, rzeźbienia, konstruowania. Szkoła przywiązuje do tych umiejętności – niesłusznie – mniejszą wagę. Wynagradzaj więc to swojemu dziecku, pozwalając mu na zabawy klockami Lego, wykonywanie różnych modeli, udział w zajęciach plastycznych itp.

Przewaga inteligencji muzycznej przejawia się u dziecka najwcześniej, stąd najłatwiej ją wychwycić. Takie dziecko często wcześniej śpiewa niż mówi. Rytm i rym są jego naturalnym światem. Niech więc mówi, a potem pisze wiersze, śpiewa, gra na instrumentach muzycznych.

Przewaga inteligencji ruchowej przejawia się zdolnościami manualnymi oraz umiejętnościami sportowymi. Co ciekawe – przydaje się

ona na przykład chirurgom. Dziecko z przewagą inteligencji ruchowej lubi majsterkować, tańczyć, uprawiać różne sporty.

Niezmierznie ważna w życiu jest inteligencja interpersonalna (społeczna), umożliwia ona nawiązywanie i skuteczne podtrzymywanie kontaktów z innymi ludźmi. Dzieci z przewagą tej inteligencji są towarzyskie, empatyczne, asertywne. Często posiadają też zdolności przywódcze. Natomiast dzieci, u których przeważa inteligencja intrapersonalna (refleksyjna), wydają się dojrzałe nad wiek, ponieważ mają wybitną zdolność autorefleksji, samoorganizacji i samokontroli. Skupiają uwagę na własnych uczuciach i doświadczeniach. Warto im stworzyć warunki do jak najbardziej samodzielnej i zindywidualizowanej nauki.

Dzieci o przewadze inteligencji przyrodniczej mają umiejętność rozumienia praw natury i postępowania zgodnie z nimi. Bardzo lubią obserwować przyrodę, oglądać programy o tej tematyce, odwiedzać ogrody zoologiczne czy botaniczne. Dziecku takiemu warto pozwolić na hodowanie zwierzątek, prowadzenie uprawy roślin itp.

Teoria inteligencji wielorakich uświadamia nam, że niepowodzenia szkolne dziecka często mogą wynikać z wadliwego, jednostronnego procesu nauczania, który nie wykorzystuje dostatecznie potencjału ucznia.

20. Pomagaj dziecku, ale też ucz je samodzielności!

Wielu rodziców męczy wątpliwość, czy i w jaki sposób powinni pomagać dziecku w nauce. Osobiście nie znam ucznia klasy pierwszej, który samodzielnie (samotnie) potrafi dobrze odrobić lekcje. Nawet jeżeli jest dzieckiem bardzo zdolnym, wymaga w sytuacji zadaniowej ciągłej akceptacji, uwagi i towarzystwa osoby dorosłej. W szkole zapewnia mu to nauczyciel.

Pracując w klasie pierwszej, praktycznie nie siadam, ponieważ dzieci podchodzą wówczas do biurka. Krążę po klasie, ciągle utrzymując kontakt osobisty z każdym uczniem.

W domu rodzinnym taką rolę pełnią najczęściej rodzice. Dziecko siedmioletnie najlepiej czuje się, jeżeli rodzic podczas odrabiania lekcji siedzi obok niego. Zaspokaja w ten sposób niezwykle silną w tym wieku potrzebę bliskości (także fizycznej), daje poczucie pewności i bezpieczeństwa. Nie znaczy to jednak, że rodzic powinien w czymkolwiek dziecko wyręczać.

Dobrze postępuje, jeżeli w razie potrzeby udziela wyjaśnień lub zadaje naprowadzające pytania. Nigdy nie należy pisać ani rysować za dziecko. Jeżeli nie potrafi policzyć czegoś w pamięci, warto skorzystać z liczydła lub patyczków. Najmłodsi uczniowie potrzebują zwykle przerw co piętnaście, dwadzieścia minut. Bardzo wartościowe jest dla nich słuchanie czytanych przez dorosłych tekstów lub opowiadanych przez nich historyjek lub baśni.

Czytając lub opowiadając dziecku, dobrze jest je do siebie przytulać, głaskać. Warto też porozmawiać z dzieckiem o tym, co usłyszało, nie stwarzając mu jednak sytuacji egzaminacyjnej typu „pytanie – odpowiedź”. Lubię na przykład pytać dziecko, czy baśń mu się podobała, którego bohatera najbardziej lubi, którym chciałoby być samo. Jakie zdarzenie jest dla niego najciekawsze, najzabawniejsze, najsmutniejsze? Czy podoba mu się zakończenie? A może wolałoby inne, niech opowie. Zachęcam także, aby opowiadało mi wymyślone przez siebie lub znane historie i baśnie, rysowało ilustracje do tekstów i opowiadało o nich. Miłe i kształtujące jest wspólne śpiewanie, rozwiązywanie krzyżówek, czytanie i układanie wierszyków, odgadywanie rebusów i zagadek, granie w karty, gry planszowe i komputerowe. Ważne jest zapewnienie dużej porcji ruchu na świeżym powietrzu – poprzez wspólne spacerowanie, wycieczki, zabawy. Dzieci siedmioletnie uwielbiają także bawić się z rówieśnikami. Powinno to się jednak odbywać pod okiem dorosłych.